Nr. 133. We Lwowie, — Czwartek, dnia 10. czerwca. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . . . 1 „ 20 „
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Ostatnia poczta.

Poseł dr Kaizl wygłosił na zgromadzeniu, zwołanem przez Młodoczechów w Pradze dnia 7 b. m. mowę, w której podniosł pomyślne ukształtowanie się sytuacyi politycznej dla narodu czeskiego. Zdaniem mowcy, o takiem położeniu Czesi, przed dwoma laty, w czasie koalicyi — nie śmieli nawet marzyć. Osią obecnej sytuacyi są naturalnie rozporządzenia językowe. Jednakże dobre wrażenie, jakie rozporządzenia te wywołały w Czechach, zostało nieco osłabione przepisami wprowadzającymi je w życie. Mowca nie wini o to hr. Badeniego, na warunki te bowiem złożyć się zapewne musiały inne okoliczności. Zamęt, spowodowany rozporządzeniami językowemi jest jedną z przyczyn, dla których wewnętrzna polityka zboczyła w ostatnich dwóch miesiącach z linii, nakreślonej jej poprzednio przez hr. Badeniego Drugą przyczyną jest forma opozycyi, jaką wynaleźli Niemcy. Następnie omawiał p. Kaizl starania hr. Badeniego, podejmowane w celu pozyskania niemiecko-liberalnej wielkiej własności dla większości parlamentarnej i jak ta wielka własność ostatecznie kapitulowała przed krzykiem opozycyi. Co do porozumienia z Niemcami, — mowca powątpiewa, czy chwila obecna jest do tego stosowną, w każdym jednak razie inicyatywa w tym kierunku nie powinna wyjść od Czechów. Czesi powinni zająć stanowisko pełnego równouprawnienia, które we wszelkich rokowaniach musi być przyjęte jako *conditio sine qua non*.

Jak do *Politische Correspondenz* z Petersburga donoszą, — obiega w kołach dobrze poinformowanych wiadomość, że ustąpienie ministra dworu hr. Woroncowa-Daszkowa nastąpiło przedewszystkiem wskutek zaostrzenia się antagonizmu, jaki panował między nim, generał-gubernatorem Moskwy, wielkim księciem Sergiuszem, a to od czasu uroczystości koronacyjnych — Ponieważ stosunek ten coraz bardziej się zaostrzał — a w ostatnich czasach dał powód nawet do niemiłych zajść na dworze, do czego niezawodnie przyczynił się hr. Woroncow-Daszkow, zdecydował się car, mimo wielkiego szacunku dla osoby hrabiego, który, jak wiadomo, cieszył się szczególnem zaufaniem cara Aleksandra III. — na zmianę kierownika ministeryum dworu.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

P. Laudowa-Horicowa opuściła wczoraj wieczorem Lwów. Utalentowaną artystkę czeską pożegnała na dworcu deputacya naszych artystów z p. Żelazowskim na czele, który przemówił do p. L. w serdecznych słowach. P. Laudowa rozrzewniona do głębi, serdecznym uściskiem dłoni, stwierdziła ten bratni sojusz, jaki zawiązał się u nas pomiędzy polską a narodowo-czeską sceną. P. Laudowej wręczono na dworcu kilka bukietów. Sądzimy, że nad Wełtawę towarzyszyć jej będą miłe o nas wspomnienia.

W zastępstwie p. Kerna, dyrektora miejskiej kolei elektrycznej, który po przebyciu ciężkiej choroby wyjechał do Zakopanego, objął kierownictwo kolei inżynier p. Tomicki.

Wydział Kasyna miejskiego ukonstytuował się, wybierając: prezesem p. dra Tabaczyńskiego Stanisława, zastępcą p. Edmunda Dunie wicza, gospodarzem p. Włodzimierza Buynowskiego, zastępcą p. Bronisława Lipińskiego, sekretarzem p. Stanisława Kamieńskiego, zastępcą p. Waleryana Struszkiewicza, skarbnikiem p. Antoniego Nartowskiego, zastępcą p. Antoniego Świątkowskiego, bibliotekarzem p. Władysława Schmidta.

Wydział „Echa“ zawiadamia członków, że próby choralne odbywać się będą odtąd regularnie co wtorku i piątku o godz. 7 i pół pod kierownictwem prof. Sladka.

Magistrat w usługach sądu. Nowa procedura cywilna sądowa stanowi, że doręczanie pism sądowych adresatom nieznanym lub niechcącym ich przyjąć, może nastąpić prawomocnie przez złożenie tychże pism w urzędzie gminnym. W małych miastach sposób ten może być istotnie dobry, albowiem strony mogą łatwo o tych pismach otrzymać wiadomość i sobie odebrać, trudniejszym jest wybór takiego urzędu w mieście wielkiem, gdzie organów władz gminnych jest zazwyczaj więcej, np. we Lwowie, gdzie właściwe funkcye zwierzchności gminnych, spełnia 5 komisaryatów dzielnic. Otóż magistrat uchwalił onegdaj, wyznaczyć jako miejsce takie ekspedyt w ratuszu, gdzie złożone przez sądy pisma, będą uważane jako doręczone adresatom — i skąd je odebrać będzie można w godzinach porannych i popołudniowych.

Ofiarą złego pożycia rodziców padło 4-miesięczne dziecię, podrzucone wczoraj w domu przy placu Zbożowym l. 4. Ryfka Stallhammer, żona piekarza, porzucona przez męża, uznała za stosowne, jedno z trojga swych dzieci pozostawić na pamiątkę temu, z którym szereg lat przeżyła w względnej zgodzie. Wybór padł na najmłodsze, to też podrzuciła je w domu, w którym były jej mąż pracował. Uszczęśliwiony w ten sposób małżonek, nie chciał jednak przyjąć opieki nad niemowlęciem, które w rezultacie odniesiono na inspekcyę policyjną.

Nieudała ucieczka. Jedna z uwięzionych w zakładzie karnym żeńskim św. Maryi Magdaleny kobiet w zamiarze ucieczki dostała się przez dymnik na dach domu karnego, zkąd przelazłszy przez murowy na dach domu parafialnego kościoła św. Maryi Magdaleny, miała zamiar w jakiś sposób wydostać się na wolność. Spostrzeżonej nie można było namówić do powrotu na strych, zawezwano więc straż ogniową, na której widok zdecydowała się odważna uciekinierka powrócić dobrowolnie w towarzystwie komisarza policyi do zakładu.

Zwłoki dziecka znaleziono wczoraj rano w korycie Pełtwi u wylotu ul. Młodowej Dziecię było płci męskiej, pochodzenia izraelickiego, mogło zaś liczyć najwyżej 6 miesięcy. Zwłoki owinięte były w kawał worka, ubrane w koszulkę w czerwone i niebieskie paski, kryzka zaś znaczona była literami M. J Na ciele nie znaleziono żadnych śladów, któreby znamionowały wypadek gwałtownej śmierci. Policya rozpoczęła poszukiwania matki.

Z armii. Podpułkownik 19 pp. obrony krajowej Karol Mochnacki, przeniesiony w stały stan spoczynku otrzymał tytuł pułkownika *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Komisya reambulacyjna na przestrzeni linii kolejowej która ma być zbudowana z Łupkowa do Cisny, odbędzie się dnia 14 go b. m. Kierownikiem komisyi zamianowało namiestnictwo starostę z Lisk a p. Franciszka Szalowskiego.

W sprawie rozruchów w Komarnie śledztwo już się ukończyło. Oskarżonych jest 72 osób. Ze względu że przeciwko aktowi oskarżenia wniesiono rekurs — rozprawa odbędzie się dopiero w sierpniu albo wrześniu, przed zwykłym trybunałem w Samborze.

Krwawe wybory w Czernicjowie będą przedmiotem rozprawy sądowej w Stanisławowie dnia 17 bm. Rozprawa odbędzie się przed ławą przysięgłych w tamtejszym sądzie powiatowym. Obrony podjął się adw. dr. Oleśnicki

Aresztowanie. Na rozkaz prokuratoryi państwa aresztowała żandarmerya w Stryju socyalistę Borysławskiego, podejrzanego o podburzanie ludności w Skolem przeciwko władzom

Starcie pociągów Jak z Mannheimu donoszą, starły się onegdaj na stacyi Neckargemünd dwa wozy towarowe z pociągiem towarowym — wskutek czego 10 osób odniosło ciężkie uszkodzenia ciała.

Niezwykły dorożkarz Przez ośm miesięcy jeździł po Warszawie dorożkarz niezwykły. Mówił kilku językami, wysławiał się, jak człowiek wykształcony i wogóle zachowaniem się swojem zwracał uwagę. Mało kto wiedział, że niezwykły dorożkarz był niegdyś panem bogatym, który wśród hulaszczego trybu życia strwonił ojcowiznę i wziął się do pracy. Ale fortuna kołem się toczy... Dorożkarz otrzymał w spadku po ciotce trzy doskonale zagospodarowane folwarki, więc dorożkę darował swojemu parobkowi, a sam wrócił znów na rolę. Tak przynajmniej opowiada *Kur. Warsz.* Ex-dorożkarz będzie odtąd zapewne umiał być oszczędniejszym ..

Zaburzenia w Schodnicy.

(*Sprawozdanie oryg. Słowa polsk.*).

Wypadki poniedziałkowe w Schodnicy, o których już dwukrotnie donosiły nasze telegramy, przedstawiają się po bliższem zbadaniu, cokolwiek inaczej, aniżeli podawano pierwotnie Wczoraj już po zamknięciu numeru otrzymaliśmy w tej mierze następujący telegram z kompetentnego źródła:

Schodnica 9 czerwca Powodem poniedziałkowych rozruchów nie była bynajmniej agitacya antisemicka, ale dziejące się tu od dłuższego czasu bezprawia miejscowej policyi tudzież postąpienie żandarma, który pijanego i podobno już leżącego w rowie robotnika Kukulskiego przebił bagnetem przez brzuch i piersi. Dopiero wtedy zebrał się tłum i zaczął wybijać okna żydom, których uważał za inicyatorów nadużyć, zwłaszcza że większość Rady gminnej jest izraelicką. Aresztowano dotychczas przeszło dwustu robotników; aresztowania winnych i niewinnych na podstawie fałszywych denuncyacyj trwają dalej, mimo wszelkich instancyj u starosty. Robotnicy w popłochu uciekają w lasy; roboty stoją.

Inny korespondent ze Schodnicy pisze nam, co następuje pod datą wtorkową:

Spokojna dotychczas i całkowicie pracy ciężkiej oddana Schodnica była wczoraj widownią krwawych zajść, wynikłych skutkiem zbytecznej gorliwości żandarma z jednej, a gorącej krwi naszych mazurów z drugiej strony.

Rzecz według opowiadań naocznych świadków tak się miała:

Pp. żandarmi w dobrych podobno humorach wyszli na ulicę odetchnąć świeżem powietrzem. Jednemu z nich nie podobało się, że idący wówczas naprzeciw niego robotnik Kukulski, będąc widocznie także podchmielonym, śpiewał na głos, sam, czy też w towarzystwie brata swego i kilku innych robotników. Na zwróconą mu przez żandarma uwagę aby nie śpiewał, odpowiedział K., że nie robi awantur, a śpiewać mu wolno.

Od słowa do słowa powstała gwałtowna sprzeczka. Tłumy, przechadzających się w dzień świąteczny robotników i żydów obstąpiły żandarma i Kukulskiego.

Wreszcie niewiadomym już bliżej sposobem Kukulski znalazł się w rowie przydrożnym, pchnięty bagnetem przez żandarma. Przypłacił on zajście to życiem. Brat zabitego K., występując w jego obronie, ciężko został skaleczony w rękę bagnetem.

Wówczas tłum, ciągle się zwiększający z okrzykami: „hura“ rozproszył się na wszystkie strony, zmierzając ku najbliżej położonemu budynkowi propinacyjnemu i sąsiednim zabudowaniom żydowskim.

Rozpoczęła się kanonada kamieniami, leżącemi na drodze i atak laskami.

W budynku propinacyjnym i w kilkunastu domach izraelickich powybijano wszystkie szyby w oknach, poniszczono sporo pościeli i poturbowano niezbyt groźnie kilka osob Około godziny 9 ej wieczorem zapanował nareszcie spokój, tem bardziej, że i nadchodząca ulewa i przybycie kilku żandarmów powstrzymało ludzi od dalszych ekscesów.

Dziś żandarmi razem z policyą gminną, oprowadzani przez poszkodowanych, aresztują mnóstwo osób i wysyłają do Drohobycza. Prawdziwie winnych, naturalnie, trudno znaleść, wskutek czego co najmniej $^2/_3$ aresztowanych jest niesłusznie, gdyż przytrzymano wielu takich, którzy są w stanie wykazać swe *alibi*, a nawet takich, którzy dziś dopiero rano zkądinąd, ze świąt popowracali i o niczem nie wiedzieli.

Nazwisk tu nie przytaczam, gdyż byłoby to bezcelowem zupełnie; wyjdą te sprawy na jaw przed kratkami sądowemi.

Zaznaczam na tem miejscu, że jak z jednej strony karygodne ekscesa tłumu są surowo potępiane przez wszystkich ludzi rozumnych i uczciwych, tak z drugiej strony bezpodstawne aresztowanie wielu ludzi i nietaktowne postępowanie policyi przed zajściami i po nich budzi tu słuszny niepokój i rozgoryczenie.. Przygnębienie panuje tu ogólne. Każdy niemal robotnik obawia się niezasłużonego aresztowania. Niektórzy idą do i od roboty lasami, bocznemi ścieżkami, aby tylko żandarma nie napotkać...

Dziś panuje spokój zupełny; — wody po ulewie nocnej silnie wezbrały — most jeden zerwany, błota po kolana — Izraelici tutejsi nie ochłonęli jeszcze ze strachu: niektórzy z pośpiechem wyprawiają swe żony i dzieci wraz z ruchomościami do Borysławia i Drohobycza Kilkadziesiąt furmanek opuściło dziś Schodnicę.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w czwartek po raz drugi „Upadek lwa“, sztuka w 3 aktach R. Vossa.

W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę po raz pierwszy „Maski“, sztuka w 1 akcie Roberta Bracco, — po raz pierwszy „Z dobrego serca“, komedya w 1 akcie Lucyana Riedla, — oraz „Wdówka“ komedya w 1 akcie Thibousta.

Z teatru Wiekopomne dzieje zwycięzcy z pod Marengo i Austerlitz natchnęły nawet czystej krwi Niemca. Ryszarda Vossa, do stworzenia dramatu. Po autorze „Ewy“ i „Winnego“ nie można było spodziewać się rzeczy innej, jak tylko na efekta sceniczne i sensacye obliczonej — jakoż dał on w przedstawionym wczoraj u nas „Upadku lwa“ melodramat, oparty na komentatorach „małego kaprala“, o tyle pretensyonalny, o ile psychologicznie i historycznie fałszywy, a w formie ciężki i niezdarny.

Sztuka Vossa odgrywa się na tle stosunku wielkiego cesarza Francyi do hrabiny St. Aubonne, którego to stosunku owocem był syn, Mario, — w chwili, gdy go widzimy, oficer rojalista, sługa i poddany króla Ludwika, wysłany dla zgładzenia wygnańca na Elbie. Napoleon przybywa na skalistą wyspę w zatoce Juonna, na zamek hrabiny, — która wierna swej miłości, omal nie ginie z ręki własnego syna. Spotkanie Napoleona z synem, należy do najlepszych scen dramatu. Wielki duch cesarza zwycięża wysłańca Burbończyków. Napoleon staje na ziemi francuskiej gwiazda jego gaśnie. W zamku Rochefort kryje się po klęsce pod Waterloo i puszcza wodze swej fantazyi, na sposób . . . iście niemiecki. Marco, jako zdrajca króla idzie na śmierć — Anglia wysyła swego jeńca na wyspę św. Heleny.

P. Voss ma dziwne wyobrażenie o psychologii ludzkiej — uczył się jej widocznie na wzorach teutońskich. Matka przyjmuje wyrok, skazujący syna na śmierć, z przedziwną zimną krwią, chcąc go niby złożyć w ofierze na ołtarzu i grobie sławy ojca Napoleona.

Napoleon rysowany jest z gruba jako żołnierskiu (ale z pikelhaubą), brak mu, obok właściwych pierwiastków ostrości i wyniosłości, tej dystynkcyi monarszej i subtelnych odcieni, w jakie np. wyposażył cesarza Francyi — Sardou w „Madame sans gêne“.

Rola Napoleona wypadła wczoraj w udziale p. Chmielińskiemu, który, obok bardzo udatnej maski, odtworzyłz właściwą sobie inteligencyą i intuicyą małego kaprala.

Niewdzięczną rolę hrabiny odegrała p. Cichocka z siłą dramatyczną, umiejętnie pokrywając zasadnicze błędy charakteru, jaki fantazya autora niemieckiego stworzyła.

Pełnym temperamentu Mariem był p. Wostrowski. Teatr świecił przerażającemi pustkami.

Wyrok w sprawie dawidowskiej.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu trybunał ogłosił wyrok w sprawie dawidowskiej.

Winnymi ciężkiego uszkodzenia ciała z § 143 u. k. zostali uznani: Jan Szeremeta, Mikołaj Jurkiewicz, Jan Najda, Jan Telega, Wasyl Nakoneczny, Stefan Stecko, Bernard Tokarski, Wawrzyniec Grab i Wojciech Rybczyński.

Winnymi gwałtu z § 98 b. u. k. (groźby) trybunał uznał Jana Szeremetę, Jana Najdę, Józefa Mazura, Jana Barana, Ignacego i Antoniego Zdanowskich; winnymi gwałtu z § 83 u. k. (napad na koszary) także Jana Szeremetę i Jana Najdę, nadto Hryńka Chimczyna, Jana Mazura, Józefa Chyrowskiego i Andrucha Kutnego.

Dalej J. Korkowski uznany został winnym z §§ 9 i 153 u. k. (pobicie wójta i zachęcanie innych do tego); Stefan Stecko winnym gwałtu na osobie żandarma z § 81 u. k.; Piotr Loster — znieważenia trupa z § 306 u. k. Tegoż Lostera i Stanisława Ochmana trybunał uznał winnymi pobudzania do oporu żandarmom; Hryńka Chimczyna i Wincentego Szeremetę — obrazy żandarma słowem i czynem; Wasyla Masztalerza winnym nieusłuchania żandarma. Wreszcie co do większej części oskarżonych, a w tej liczbie Józefa Ochmana i Romana Zychały uznano winę zniewag słownych wobec organów władzy z § 312 u. k.

Skazani zostali:

Józef Korkowski — na rok więzienia,

Jan Szeremeta, na 5 lat ciężkiego więzienia, Jan Najda na $4^1/_2$, Mikołaj Jurkiewicz i Stefan Stećko każdy na lat 4. Jan Telega, Wasyl Nakoneczny, Bernard Tokarski i Wojciech Rybczyński każdy na 3 lata, wreszcie Wawrzyniec Grab na lat $2^1/_2$ ciężkiego więzienia, — dla wszystkich obostrzonego postem co tydzień i ciemnicą 11 marca.

Hryńko Chimczyn, Józef Mazur i Jan Baran — skazani każdy na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem

Jan Mazur, Antoni i Ignacy Zdanowski, Józef Chyrowski i Andrzej Kutny — każdy na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Piotr Loster — na 6 miesięcy, i Stanisław Ochman na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Wreszcie Wincenty Szeremeta skazany został na 3 miesiące aresztu, Wasyl Masztalerz i Józef Ochman każdy na miesiąc, zaś Roman Zychało na 3 tygodnie aresztu.

Barbara Grab i Ilko Jurkiewicz, zupełnie uniewinnieni.

Koszta procesu włożono na skazanych

Po odczytaniu powyższego wyroku przewodniczący p radca Chyliński wygłosił obszerne faktyczne i prawne motywa orzeczenia. W motywach tych między innemi podniósł, iż czyny zbrodnicze spełnione zostały pod wpływem, częściowym przynajmniej, przemówień przedwyborczych p. Kozakiewicza i jego adherentów.

Podczas ogłoszenia wyroku niektórzy oskarżeni płakali. Obrońcy w imieniu wszystkich skazanych zgłosili zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 10 czerwca. Skutkiem nieprawidłowego przeprowadzenia przez burmistrza Luegera głosowania na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, przyszło do podobnie skandalicznych scen między Luegerem a liberałami, jakich widownią była niedawno Izba posłów Był to wypadek głosowania, w którym do ważności uchwały potrzebna była większość 70 głosów. Lueger przewlekał głosowanie tak długo, aż zebrała się potrzebna ilość 70 głosów. Skutkiem tego powstała wśród opozycyi burza i przyszło do gwałtownej sprzeczki. Opozycya wołała: Głosowanie sfałszowane! Na to odparł Lueger, że na ten zarzut znajdzie już stosowną odpowiedź. Radny miejski Vogler zaprotestował imieniem mniejszości, a gdy Lueger, mimo, okropnego hałasu, ogłosił, że dwa dalsze wnioski są uchwalone, opozycya opuściła salę: postanowiła przeciw głosowaniu i uchwałom wnieść zażalenie do namiestnictwa, oraz upraszać o zawieszenie tych uchwał.

Wiedeń 10 czerwca. Profesor akademii rolniczej Marcin Wilkens zastrzelił się. Liczył lat 63.

Wiedeń 10 czerwca. Niektóre pisma doniosły, że ks. Ferdynand bułgarski ma zamiar ogłosić się królem. Otóż w sferach urzędowych powątpiewają o tem, ponieważ obecna sytuacya Bułgaryi nie wydaje się stosowną dla takiego kroku.

Wiedeń 10 czerwca. *N. W. Tagblatt* donosi, że w Sofii wybuchło częściowe przesilenie ministeryalne. Stoilow wysadził z gabinetu ministra oświaty Welickowa. Jak słychać, ma być wydzieloną z gabinetu cała grupa unionistyczna.

Wiedeń 10 czerwca. Zgonu artystki Karoliny Wolter można się spodziewać lada chwila. W ostatnich godzinach nastąpił raptowny upadek sił i brak przytomności

Wiedeń 10 czerwca. Według urzędowych doniesień z Filipopola, Anna Simon zachloroformowaną została w wagonie, podczas podróży w nocy, poczem dokonano na niej morderstwa, a zwłoki wzrucono w nurty Maricy. Wiele szczegółów zbrodni pozostaje dotychczas niewyjaśnionych.

Wiedeń 10 czerwca. Naczelny wódz amerykańskiej armii unionistycznej przybył do Wiednia, celem studyowania urządzeń armii austryackiej.

Wiedeń 10 czerwca Do *N. Fr. Presse* donoszą z dobrze poinformowanego źródła z Konstantynopola, że wszelkie wieści o niepomyślnym stanie rokowań pokojowych, są tendencyjnie zmyślone.

Budapeszt 10 czerwca. Po powrocie Banffy'ego z Kołoszwaru ma opozycya oświadczyć mu, że rozpocznie obstrukcyę, jeśli rząd nie odstąpi od §. 16. ustawy wprowadzonej do nowej procedury karnej.

Budapeszt 10 czerwca. Z Konstantynopola donoszą tutaj, że między Rosyą a Turcyą panuje istotnie chwilowe naprężenie stosunków. Ambasador rosyjski Nelidow miał niedawno temu podczas audyencyi u sułtana zwrócić jego uwagę, że Turcya zamówiła obecnie w Anglii wielkie materyały dla floty, a przy teraźniejszym, pomyślnym zwrocie w sprawie wschodniej nie ma już potrzeby powiększania tureckiej floty wojennej. Na to miał sułtan odpowiedzieć, że w pobliżu Czarnego morza odbywają się także znaczne posuwania wojsk rosyjskich. Nelidow odparł, że są to jedynie zwykłe wiosenne translokacye wojsk. Bądź co bądź ta rozmowa wywołała pewne naprężenie stosunków między sułtanem a Nelidowem.

Francya i Anglia usiłują nakłonić Turcyę do natychmiastowego opróżnienia Tessalii z wojsk tureckich.

Ale trzy monarchie (Rosya Austrya i Niemcy) sprzeciwiają się wykonaniu tego planu, ponieważ obawiają się, że gdyby Turcy już teraz opuścili Tessalię, Grecya robiłaby trudności w rokowaniach pokojowych.

Budapeszt 10 czerwca. Wczoraj rano nastąpiła w budynku budapeszteńskiego towarzystwa akcyjnego dla eksploatacyi oleju skalnego wielka eksplozya. Trzy osoby ranne ciężko, jeden robotnik lekko.

Sofia 10 czerwca. Kapitan Boiczew zaprzecza, jakoby zamordował swą kochankę Annę Simon. Natomiast komisarz policyi Nowelic i żandarm, który dopomagał do morderstwa, zeznają, że Anna Simon została zachloroformowana i w tym stanie zamordowana, poczem zwłoki jej wrzucono do rzeki

Pomimo wysiłków opozycyi, która chce to morderstwo wyzyskać, jako broń przeciw rządowi, opinia publiczna pochwala zupełnie prawidłowe i surowe postępowanie władz sądowych i rządu w tej sprawie.

Konstantynopol 10 czerwca. Sekretarze ambasad: angielskiej, rosyjskiej i włoskiej odjechali wczoraj *via* Saloniki dla zbadania położenia Tessalii.

Czwarte posiedzenie dla dalszego prowadzenia rokowań pokojowych odbędzie się dziś. Eksperci dla kwestyi odszkodowania wojennego i dla kapitulacyi rozpoczęli prace przedwstępne

Konstantynopol 10 czerwca. (Tel. Ag. Havasa). Konferencye ambasadorów z Tewfikiem baszą mają tok normalny. Treść obrad trzymana w ścisłej tajemnicy. Obecnie stoi podobno na porządku obrad kwestya uregulowania granic tessalskich.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 9 czerwca.

Wskutek ponownych silnych deszczów w Węgrzech, wznawiających dość uzasadnione obawy o tamtejsze zbiory, wystąpiła peszteńska spekulacya z znacznemi sprzedażami w kredytach i staatsbahnach, pociągając za sobą spekulacyę wiedeńską, pozostającą pod reprymującem wrażeniem bardzo silnej zniżki w akcyach tramwajowych, które wskutek świątecznego strejku spadły prawie o 20 zł.

Do zesłabnięcia tendencyi przyczyniły się nadto słabsze notowania giełdy berlińskiej, głównie wskutek ponownego dość znacznego spadku kolei szwajcarskich, oraz pogłosek o ustąpieniu kanclerza już w najbliższym czasie. Reakcya kursów dotknęła przeważnie akcye bankowe, najbardziej kredyty austryackie, najmniej zaś laenderbanki, które zdołały utrzymać się przy przedświątecznym kursie, a to z uwagi na dalszą zwyżkę rent bułgarkich.

Na targu dla efektów kolejowych zesłabły najbardziej staatsbahny; w innych efektach kolejowych zniżka była bardzo nieznaczna, a akcye kolei południowej poszły nawet w górę, wskutek ciągłych poleceń kupna z Berlina i osiągły chwilowo kurs 90. Targ efektów lokalnych był również dość słabo, a przytem w działach tej samej kategoryi niejednostajnie usposobiony, gdyż z pomiędzy akcyj towarzystw produkcyj żelaza spadły Alpiny i Rima, Prager Eisen natomiast poszły w górę. Walory tureckie pozostały przy poprzednich notowaniach, opierając się na korzystnych notowaniach giełdy paryskiej, której kursa dokumentowały wogóle silne usposobienie. Na giełdzie wieczornej nastąpiła dalsza, wprawdzie nieznaczna, ale za to ogólna zniżka, spowodowana głównie kompletnym brakiem tranzakcyj giełdowych.

Wiedeń 9 czerwca.

Alpejskie Towarzystwo górnicze	98·30
Węgierskie akcye kredytowe	403·75
Akcye anglo-austryackie	160·25
Akcye banku Union	301·50
Akcye kolei południowej	88·25
Losy tureckie	57·25
Akcye kolei państwowej	355·—
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287·—
4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r.	97·60
Akcye tytoniowe	165·50
Węgierskie obligacye indemnizacyjne	97·50
Akcye kolei Elbetal	266·—
Akcye banku dla krajów koronnych	243·50
4-procentowa węgierska renta złota	123·40
Akcye banku związkowego	255·—
Węgierska renta papierowa	99·95
Kredytowe ziemskie	472·—
Kredyty	366·62
Rimamurania	247·50
Rubel papierowy	1.27·12

Usposobienie słabe

Berlin 9 czerwca. (Kursa telegraficzne).

Kredyty austr.	229·90
Kolej państwowa	151·25
Komandyty	203·25
Towarzystwo handlowe	162·—
Laura	165·50
Bochumer	162·10
Harpener	184.—
Kolej Ostpreussen	98·10
„ Mittelmeer	98·75
„ Meridional	133·25
„ Henry	105·25
Renta włoska	93·80
„ Mławka	85·25

Tygodnik rolniczy
i
gospodarstwa krajowego

Jak zapobiedz szybkiemu rozwojowi choroby pyska i racic?

Przestraszająco szybkie rozszerzenie się choroby pyska i racic, pojawienie sie jej w okolicach, w których, jak się zdawało, nie powinna ona była się ukazać, nasuwają myśl, że albo istniejące prawne przepisy nie wystarczają, albo też nie są wykonywane we właściwy sposób. Może — i prawdopodobnie obydwa wymienione zarzuty są uzasadnione.

Ostre przepisy, nakazujące odosobnienie chorego bydła, trudność spożytkowania produktu rolniczego, uległego zarazie, wynikająca z tego powodu strata materyalna, są powodem, że wielu rolników nie zastosowuje się do przepisów prawnych, zataja zaraźliwą chorobę — a tem samem przyczynia się do niedającego się kontrolować rozszerzenia jej. Zdarzały się nieraz wypadki, że gdy rewidujący oborę weterynarz spostrzegł, iż bydło jest zarażone i zapytał o właściciela — od powiadano mu, że „pan wyjechał przed kilku dniami i czekają jego powrotu, aby zawołać weterynarza, bo niektóre bydlaki nie chcą żreć z powodu luźnych zębów.“ Naturalnie wyjazd właściciela był umyślnym — a służba jego udawała naiwnych!

Źródłem złego jest zatajanie choroby — i to przedewszystkiem należy wykorzenić. Zdaje się, że jedynym środkiem zwalczenia tego nałogu, byłoby odszkodowanie ze skarbu publicznego za bydło zarażone, jeżeli we właściwym czasie doniesiono władzy o wybuchnięciu zarazy — i ewentualne większe odszkodowanie, jeżeli, zaraza zlokalizowaną zostanie na jednem podwórzu gospodarskiem, co można przecież przeprowadzić.

Właściciel bydła zarażonego ponosi straty — a jeśli stara się je zmniejszyć zatajeniem choroby, to do strat koniecznych dołączą się i kary. Jeżeli natomiast wyznaczy się premię za wczesne zgłoszenia wybuchu choroby, to właściciel każdy zdecyduje się chętnie na jaknajwcześniejsze zawiadomienie władzy o zarazie.

Środków materyalnych, koniecznych do wydawania tych premii, dostarczyćby mogło przymusowe ubezpieczenie. Nie przeczymy, że sprawa ubezpieczenia bydła przedstawia bardzo wielkie trudności — ale nie widzimy, aby u nas chociaż wstępne studya przeprowadzono nad sposobami ich pokonania. Ze strony władz dotychczas nic w tym kierunku nie zrobiono!

Bezskuteczność bardzo surowych przepisów weterynaryjnych, które w razie wybuchnięcia zarazy cały handel bydłem powstrzymują i dają powód do nieustannych skarg naszych rolników, dowodzą najlepiej, iż trzeba się chwycić innych środków. Przepisów tych ani zaostrzeć nie można, ani też w ich wykonywaniu większej, niż dotąd, rozwijać surowości. Więc wskazany powyżej środek, który umożliwi stłumienie zarazy w samym jej początku, w jej pierwotnem ognisku — wydawałby się koniecznym.

Do rozszerzania się zarazy przyczynia się niemało niedostateczna desinfekcya kolejowych wagonów transportowych — a przedewszystkiem dworcowe rampy, przeznaczone dla bydła powinny być brukowane, bo tylko wtedy może desinfekcya okazać się skuteczną. Wreszcie należałoby postarać się o to, aby kolejowe transporta bydła odbywały się szybciej, niż dotychczas — a z pewnością uwzględnienie tych desyderatów przyczyni się niemało do uniknięcia szerzenia się tej okrutnej zarazy.

Działalność dżdżowników.

Jedną z ostatnich prac znakomitego Darwina, było wykazanie dobroczynnego wpływu, jaki wywierają na uprawę ziemi dżdżowniki, czyli glisty ziemne.

Uczony ten z właściwą sobie bystrością i scisłością przekonał świat, że pogardzane dotychczas robaki, stanowią jeden z najpotężniejszych czynników uprawy gruntu. Wydobywają one w ciągu roku stosunkowo znaczne ilości ziemi „martwej“ z głębi, którą przez swój przewód pokarmowy przeprowadziwszy użyźniają. Jednocześnie nurtując często na metr głęboko w różnych kierunkach, liczne świdrują kanały, któremi przenika woda i powietrze, co wywiera niezmiernie dobroczynny wpływ na użyźnienie, ogrzanie i odsączanie gruntów ciężkich, a w tych właśnie dżdżowniki najbardziej gospodarują.

Badania Darwina w dalszym ciągu podjął i uzupełnił profesor monachijski, Volny. Doświadczeń swoich dokonywał, napełniwszy ziemią doniczki aż po wręby i zatapiając je w gruncie. W doniczkach tych (naturalnie w jednakowej ziemi) wysiewano nasiona i w niektóre puszczono po 20 glist. Wszystkie doświadczenia wypadły na korzyść doniczek, zawierających robaki. Urodzaj w ziarnie tak się powiększył, że gdy np. w czystej ziemi bób wydał z 6-ciu posianych ziarn 24, to w ziemi pełnej robaków otrzymał ich aż 64, wagi dwa razy większej od masy pierwszych. Jeżeli inne rośliny nie wydały większego plonu w ziarnie (jak np. gryka 66 ziarn w obu wypadkach), to różnica wagi zawsze wypadała na korzyść doniczek z robakami.

Że dobroczynny wpływ dżdżowników objawia się głównie w rozkruszeniu gruntu i zamienieniu go w grudkowatą formę, o tem przekonał się V., puściwszy do jednej z dwóch jednakowych doniczek 5 glist.

Po upływie 6 tygodni, ziemia w niej stała się grudkowatą i powiększyła objętość w stosunku do drugiej doniczki o 27·5%. Że działanie robaków, dziurawiąc i wzruszając grunt, powinno wywoływać w nim zwiększenie ilości powietrza i umniejszenie ilości wody (to jest przewietrzenie i osuszenie), tego dowiodły badania następujące. W 100 cent. sześć ziemi zawierało się

	w doniczy z robakami		w doniczy bez robaków	
Powietrza	31·2	cent. sześć.	8·9	cent. sześć.
Ziemi	40·2	„	42·9	„
Wody	28·6	„	48·2	„
	100·0	cent. sześć.	100·0	cent. sześć.

Przewietrzanie i odsączanie ziemi pod działaniem dżdżowników tak się znakomicie zwiększa, że przez rurkę, zawierającą pewną ilość ziemi z robakami pod temże ciśnieniem przeszło przez godzinę 430·62 litrów powietrza, gdy bez robaków zaledwie 3·58. Jeżeli też samą ziemię w 10 godzin czasu przepłynęło 740 cent. sześć. wody, to przez ziemię bez robaków tylko 2·93 cent. sześć.

W przyrodzie działanie jest podobne, lecz nieco mniejsze i powolniejsze, bo glist w ziemi znajduje się zawsze mniej, niż w doświadczeniach V. W każdym razie im ziemia cięższa, tem więcej w niej robotników, tem wpływ ich potężniejszy i jednocześnie tem potrzebniejszy.

Przegląd tygodniowy.

Wiatr się zmienił, pogoda jako tako dopisuje — ot, podstawy do różowych horoskopów naszych giełdziaży na przyszłe zbiory. Wiadomości, nadchodzące z innych krajów, także im humoru nie psują. Prawda, że ubiegły tydzień na wegetacyę pomyślnie wpłynął. Deszcze, lubo nie ustały u nas zupełnie, jednak z przerwami dosyć znacznemi, słoneczkiem się cieszyć pozwoliły. Na tem skorzystały najwięcej jare zasiewy, które dobrze wyglądają. Trawy proszą się już pod kosę. Jeżeli je będzie można przy sprzyjającej pogodzie sprzątnąć, to paszy będzie w bród.

Węgry ciągle narzekają. Początek ubiegłego tygodnia był dosyć pogodny. Nastały jednak deszcze, które nawet powodzie spowodowały. Temperatura trzyma się bardzo wysoko. O pszenicy węgierskiej rozmaicie donoszą — zdaje się, że ostatecznie nie zupełnie ona dopisze.

Stany Zjednoczone spodziewają się lepszego zbioru pszenicy jarej, niż w roku zeszłym. Anglia i Francya sygnalizują, że zasiewy znacznie się polepszyły i dobry zbiór rokują. W krajach naddunajskich tak w środkowej Europie, jak na Wschodzie, od wiosny słą dobre wieści. Z Rosyi nie ma dokładnych wiadomości. W kraju południowo-zachodnim pszenica wegetuje źle, z powodu nieprzyjaźnych warunków atmosferycznych podczas siewów jesiennych. Żyto rokuje rezultat pomyślny. Zasiewy jare wyglądają dobrze. Deszcze obfite, jakie spadły w ostatnim tygodniu w południowej Rosyi, niewątpliwie znakomicie zwiększą nadzieje na dobry urodzaj.

Co do cen, to Peszt znowu rozpoczął zwyżkę, która jednak w Wiedniu odgłosu nie znalazła. Już to peszteńscy giełdziarze grubo muszą być zaangażowani na zwyżkę, skoro z lada sposobności korzystają, by ceny podbijać. To rdzę kolportują na pszenicy, to w niebogłosy krzyczą, że deszcze zabiją całe Węgry — i dalejże pędzić ceny. Inne targi jakoś nie chcą w zasadność krzyków węgierskich uwierzyć, a może przekonane, że Węgry nie są tak wybitnymi żywicielami konsumentów, by bez nich obejść się nie można. Dosyć, że ceny w terminowych interesach bardzo nieznacznie podskoczyły. Ty, rolniku jednak z tego się nie ciesz! I ta mała podwyżka tobie się nie dostanie. Na giełdzie inna cena na dostawy terminowe, spekulacyjne, a inna dla sprzedaży z natychmiastową dostawą.

Otóż konsumenci trzymają się twardo i do zakupów nie przystępują. Gdzie się właściciele ziarna nie drożyli, robiono tranzakcye po cenach zeszłotygodniowych. Pszenicę poślednejszą brano w małych partyach. Za żyto żądano o 5 ct. wyżej — ale chętnych do kupna nie było.

Mąka, mimo fluktuacyi cen zboża, stale od dłuższego czasu jest w wielkiem zaniedbaniu. Kupują tylko to, co na chwilową potrzebę konieczne.

O wywozie ani mowy być nie może. Węgrzy bardzo niezadowoleni, że ich zagraniczni odbiorcy są głusi na ich narzekania i z zakupami nie śpieszą. Ceny zatem zostają bez zmiany.

Spirytus utrzymał zeszłotygodniową cenę 16·40—16·60 zł.

Krochmal również bez zmiany. Notowano pszeniczny prima zł. 16 do 16·50, średni 11·50 do 12, a ordynarny 10·50 do 11·50 zł., wraz z opakowaniem. Kartoflany, najlepszy 14·50 do 15·00, prima 13·50 do 14·00, secunda 9·50 do 10·50, tertia 8 do 9 zł.

Oleje cen nie zmieniły. Notowano 33 zł. lniany austryacki 26 -27 zł., holandzki 25 do 25·50, angielski 25 do 25·50 zł.

Zboże. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono:

Berlin Pszenica na lipiec 153, na wrzesień 151½ m.; żyto na lipiec 114 m.; owies 124—150 m.; jęczmień 103 -170 m. stosownie do gatunku; kukurudza na czerwiec 82½ m.; groch Wiktorya 170 -190 m., warzelny 136 do 170 m., pastewny 116 -132 m.; olej loco bez beczki 54·7 m.; mąka kartoflana 16·40 m.

Gdańsk. Przy małym udziale kupujących na dzisiejszej giełdzie zbożowej tendencya zniżkowa. Ceny pszenicy do 2 m., ceny żyta do 1 m. niżej.

Odesa Usposobienie rynku zbożowego słabe. Ceny pszenicy, kukurudzy, żyta i jęczmienia zniżkowe. Notowano: pszenicę girkę 80—91, ulkę 76 88, sandomierkę 82 - 88, ozimą 82—93, arnautkę 74 -78, żyto 48—54, owies 60—64, jęczmień 41—44.

New York. Pszenica na czerwiec na buszel 74⅛ ct. na wrzesień 69⅞ ct.

Komora Baran (pod Krakowem): Rzepak nowy 6·50 do 7·— pszenica 4·75 do 5·— żyto 3·20 do 3·50, jęczmień 2·80 do 3·40, owies 2·30 do 2·75, groch 3·20 do 3·60, bobik 3·20 do 3·50, wyka 3·— do 3·20.

Usposobienie słabe, ceny niższe, skutkiem obniżenia się cen za granicą i spodziewanych dobrych urodzajów.

W Wiedniu notowano 8 czerwca: pszenicę na wiosnę 8.03, na jesień 7·73 — Żyto na wiosnę 6.60, na jesień 6.24. — Owies na wiosnę 5.85. — Kukurudzę 4.06, na sierpień 4.13. Rzepak na wrzesień 11.15 do 11.25.

We Lwowie 8 czerwca. Pszenica 7·50 do 7·80, żyto 5·30 do 5·80, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·90 do 6·40, rzepak 11·— do 12·—, groch 5 — do 8·—, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·50 do 5·—, koniczyna czerwona galicyjska 25·— do 40·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25.

Targ na bydło w Wiedniu. Na wtorkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4951 sztuk; w tej liczbie było z Galicyi 1272, z Bukowiny 158 sztuk. Przebieg targu był ożywiony. Ceny były takie same jak w zeszłym tygodniu. Z całego spędu pozostało niesprzedanych 10 sztuk. — Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 81 sztuk po 26 do 28 zł., 707 sztuk po 29 — 31 zł., 376 sztuk po 32 do 33 zł., — 25 sztuk po — do 34 zł. za centnar metryczny żywej wagi. — Buhaje podpaszone bez różnicy pochodzenia kupowano po 24 do 32 zł.; krowy podpasione po 19 do 25 zł.; bydło chude dla masarzy po 16 do 23 zł., także za centnar metryczny żywej wagi.

Rady gospodarcze.

Kiedy należy dawać roli azot w postaci saletry chilijskiej. Najpierw trzeba pamiętać o podstawowej regule, że azot saletry tylko wtedy działa należycie na wzrost roślin i na jakość i ilość ziarna, gdy rola zawiera dostateczną ilość kwasu fosforowego i potasu. Do tej kategoryi możemy zaliczyć tylko glebę I. klasy i to będącą w poprawnej kulturze, do każdej zaś innej gleby należy dodać odpowiednią do jej jakości ilość kwasu fosforowego i potasu przed daniem saletry.

W glebie, zawierającej bardzo mało powyższych dwóch ingrediencyj saletra prawie nic działać nie będzie, a w trochę lepszej glebie, która jednakże nie zawiera dostatecznej ilości tych pokarmowych pierwiastków, wytworzy azot saletry wielką masę słomy, a mało i to lichego ziarna. Objaw ten tłumaczy się w ten sposób, że azot saletry w połączeniu ze znalezionymi w roli kwasem fosforowym i potasem, pobudza roślinność do szybkiego i bujnego wzrostu. Pokarm ten w miarę wyczerpywania się fosforanów i potasu przechodzi w inną proporcyę, zawierającą nadmiar azotu i wytwarza dużo liścia i słomy, które wydałyby z siebie proporcyonalnie zwiększoną ilość i to dorodnego ziarna, gdyby w ostatniej chwili wytwarzania się tego ostatniego, nie zabrakło w roli wyżej wspomnianych fosforanów i potasu.

Ziemie, zawierające znaczny procent próchnicy, posiadają dostateczną ilość azotu, tak, że można je doprowadzić do wielkiej urodzajności dodawaniem tylko kwasu fosforowego i potasu, także wapna, które neutralizuje nadmiar kwasu próchnicowego.

Gliny I. klasy potrzebują bardzo mało potasu, a więcej kwasu fosforowego i azotu. Lekkie glinki, a szczególnie „popielice“ potrzebują tak, jak i piaski wszystkich tych trzech kardynalnych pierwiastków pokarmowych.

Łąki nie zasilamy nigdy azotem saletry, ponieważ możemy mieć takowy bezpłatnie w ciągu kilku lat, dając łąkom silny nawóz fosforowo-potasowy w postaci żużli Thomasa i karnitu, które to nawozy pobudzą do bujnego wzrostu głównie rośliny motylkowe (papillionaceae), które, jak wiadomo, wchłaniają przez liście azot powietrza w postaci amoniaku, a nadto nadmiar takowego magazynują w pewnego rodzaju brodawkowych narośleniach, umocowanych wzdłuż korzeni. Co roku pewna ilość tych korzeni gnije i wytwarza azot który pochłaniają z chciwością korzenie traw, potrzebujących go do bujnego wzrostu. Tym sposobem wytwarzamy w glebie łąkowej pewnego rodzaju perpetuum mobile, my karmimy rośliny motylkowe, a one ściągając z atmosfery azot, karmią trawy.

Z powyższego widzimy, że cała rodzina roślin motylkowych, do której należą konicze, wyki, grochy, fasole itp., nie potrzebuje zasilania azotem, a tem samem i saletrą.

Nasze zboża, tak ozime, jak i jare, są bardzo wdzięczne na pokarm azotowy, lecz należy go dawać w kilku małych dawkach co parę tygodni.

Szczególnie owies opłaca nawóz saletrzany wyśmienicie.

Wszelkie okopowe oprócz kartofli także doskonale opłacają ten nawóz; kartofle zaś opłacają tylko nawóz bydlęcy lub pozostałe w glebie z przedplonu pierwiastki pokarmowe, są zaś wyjątkowo obojętne na świeżo dane nawozy sztuczne, chociażby bardzo łatwo rozpuszczalne.

Czyszczenie koni siwej maści. Każdy z właścicieli siwych koni wie, jak trudnem jest utrzymanie w czystości siwego konia; szczególnie żółte plamy z gnojówki są tak odporne, że i gorącą wodą trudno takowe usunąć. Kto ma więc siwe konie niech trzyma w stajni gotowe pod ręką woźnicy węgle drzewne, miałko ułuczone, które zmięszane z wodą do zupełnej białości oczyszczają te żółte plamy.

Wapno jako pognój na kartofle. Miał niegaszonego wapna rozsiewa się po kartoflach w chwili wyłażenia z ziemi, po czem należy silnie zbronować to pole. Nietylko że plon kartofli będzie znacznie większy same głąbie dorodniejsze, lecz i w czasie zbyt mokrego lata kartofle na takiem polu nie będą podpadać gniciu. Miał wapienny bardzo tanio można nabyć we wszystkich większych wapniarkach.

Wystawa rolnicza w Wilnie.

Z Wilna donoszą do warszawskiego *Słowa*: Otwarta przed kilku dniami tegoroczna wystawa rolnicza w Wilnie, mieści się na placu Łukiskim, położonym pomiędzy kościołem św. Jakuba, a przedłużeniem Świętojurskiego prospektu. Plac ten oddziela, co prawda, dość znaczna przestrzeń od miasta, jest on jednak obszerny i wygodny.

Najgłówniejszym gmachem wystawowym jest wielka rotunda, do której się wchodzi wprost przez frontowe wejście. Środek jej zajmuje klomb z drzew, krzewów i kwiatów, urządzony przez zakład ogrodniczy p. Górskiego. Po jednej stronie tego klombu spotykamy wyroby z gliny palonej, z fabryki hr. Amdalaburskiej z gub. wileńskiej, oraz zebrane i wystawione staraniem ks. Michała Ogińskiego tkaniny wełniane włościan z okolic Retowa i Płungjan.

Po tej samej stronie klombu oglądamy także rysunki i wyroby uczniów szkoły rzemieślniczej, założonej i utrzymywanej przeważnie przez p. Montwiła. W szkole tej kształci się dwustu kilkudziesięciu chłopców.

Bardzo bogaty jest na tegorocznej wystawie dział serów litewskich; wystawili w tym dziale swe wyroby pomiędzy innymi pp.: Swiatopełk Mirski z Horodzieja, Kuczyński z gub. mińskiej, Mierzejewski z gub. grodzieńskiej, Dziekoński z Mohilowców i Końca z pow. wiłkomierskiego. Wędliny, suszone jarzyny i pieczywa wystawił Ant. hr. Tyszkiewicz, wina jagodowe i owocowe: p. Kwiatkowski z Pomuszy w gub. wileńskiej, p. Wienickuna z Wilna i Spółka „Concordia“ z Wysokiego Dworu w gub. kowieńskiej; miody p. Bukowski i ks. Ambrożewicz; kolekcyę zbóż i nasion ks. Jabłonowska z Rudki w gub. grodzieńskiej.

Najważniejszym działem wystawy jest dział inwentarza, mieszczący się w szeregu szop, wzniesionych wprost wyjścia z rotundy głównej. Tutaj przedewszystkiem zasługują na uwagę 32 konie, nadesłane przez znanego hodowcę p. Dymitra Korybut-Daszkiewicza z Wojczyzny w gub. grodzieńskiej. Są to przeważnie krzyżówki klaczy hanowerskich z ogierami czystej krwi angielskiej. Oprócz p. Daszkiewicza wystawili konie pp.: Michał hr. Tyszkiewicz z Wołożyna w pow., oszmiańskim, Adamowicz, Parczewski i Wł. hr. Tyszkiewicz z Landwarowa.

Dobrze, tak co do ilości, jak i jakości okazów przedstawia się dział trzody chlewnej, w której przeważają świnie angielskie, rasy „yorkshire“. Z wystawców w tym dziale wymienić wypada: p. Piasecką z Szyrwint w pow. wileńskim i pp. Kończę z Łukowa w pow. wiłkomierskim, Oleszę i Römera z Łunny. Owce, których biorąc na ogół, jest niewiele na tegorocznej wystawie, nadesłali pomiędzy innymi: ks. Ogiński z Retowa i ks. Ogiński z Płungjan, p. Ursyn Niemcewicz z Borysowczyzny i p. Walerya Tukałowa.

W dziale bydła rogatego góruje rasa holenderska. Pierwszeństwo w tym dziale należy się oborze br. Kayse linga z okolicy Poniewieża, a dalej okazom, nadesłanym przez p. Edmunda Bartosiewicza z Koziczyna w pow. świeńciańskim i br. Recke. Simenthalery wystawił p. Korybut Daszkiewicz. Szkoła agronomicza w Horyhorce w gub. mińskiej, wystawiła swoje okazy w rozmaitych działach wystawy.

Ciekawą jest wystawa warsztatów, oraz wyrobów tkackich p. Józefa Monwiła z Szaty w gub. kowieńskiej.

Ruch na wystawie panuje dość ożywiony, zwłaszcza w godzinach popołudniowych; zawarto też dość znaczną liczbę transakcyj, przedewszystkiem w dziale inwentarza.

Rozmaitości.

= **Na posiedzeniu** Rady oddziału pokuckiego Tow. gosp. galic. — odbytem d. 21 maja, radzono nad przystąpieniem do „Spółki krajowej dla podniesienia produkcyi i handlu bydła i nierogacizny“. W toku dyskusyi nad tym przedmiotem, p. Stefan Moysa z Rudnik użalał się na niewłaściwy sposób wykonywania u nas przepisów weterynarskich, i przytoczył następujący, istotnie bardzo rażący wypadek:

„Wiadomą jest powszechnie rzeczą — mówił p. Moysa — jak dowolnie u nas w kraju robi się zaraza. Niedawno wół z transportu, przeznaczonego do Wiednia, zakulał. To wystarczyło, ażeby cały transport zarzymać w kontumacyi i ogłosić w powiecie zarazę. Kupiec i właściciel zakontumacyonowanego bydła zadali sobie trud i pracę, przejrzenia wszystkich stajen i obór w powiecie, uznanym jako zarażony i sąsiednim, z którego transport pochodził. Okazało się, że ani jednej stajni nie było chorej, — ani jedna sztuka bydła nie padła w ostatnim czasie w obydwóch powiatach. — A przecież przez trzy miesiące stały obydwa powiaty na indeksie zarażonych co naraziło tak producentów, jak i kupców na dotkliwe straty! Z jaką zaś łatwością i lekkomyślnością wydają się te weterynarsko-policyjne zarządzenia, na dowód niech posłuży fakt, że w Galicyi mamy dziś aż czterdzieści powiatów, stojących na indeksie zarażonych“.

= **Kurs uprawy roślin pastewnych** pod kierownictwem dyrektora stacyi kontrolnej nasion we Wiedniu dr. Teodora Weinzierla odbył się w Wiedniu w czasie od 1 do 5 czerwca. Kurs ten urządziło ministerstwo rolnictwa dla nauczycieli szkół rolniczych, wyznaczając dla każdego z uczestników stypendyum w kwocie 50 zł. Kurs ten polegał na wykładach teoretycznych, oraz na demonstracyach, ćwiczeniach praktycznych, oraz wycieczkach naukowych. Każda ze szkół rolniczych wysłała swego delegata. Z Galicyi wzięli udział w tym kursie profesorowie: Feliks Sikorski z Czernichowa, Ludwik Karecki z Horodenki, Franciszek Dąbrowski z Gródka, oraz nauczyciele wędrowni: Bolesław Górski, Jan Biedroń i Adolf Poniński. Grono profesorów szkoły Dublańskiej nie wysłało nikogo, gdyż zdaniem grona, „nie zgadzało się to ze stanowiskiem szkoły dublańskiej“, aby docent szkoły korzystał ze stypendyum, wyznaczonego przez ministerstwo.

= **Ruchoma szklarnia.** Znany powszechnie „król azalii“, drezdeński Seidel, pobudował w swym zakładzie w tem mieście szklarnię, na nowym pomyśle opartą. Chodziło o to, żeby azalie można było dowolnie wystawiać na wpływ atmosfery w dni łagodne, w nieprzyjazne zaś pod szkło chować, ale nie poruszając ich z miejsca, co jest kłopotliwe bardzo i czego nie lubią. Seidel wpadł na pomysł zbudowania szklarni, której dwie oszklone ściany pochyłe, można na żądanie zapomocą łańcucha, obracanego korbą, przesunąć w ten sposób po szynach, na przedłużeniu ścian położonych, że całe wnętrze szklarni zostaje naraz nakrycia pozbawione. Szklarnia ta, według Duvala, który o niej wiadomość podał w *Le Jardin*, wysoka na 3·50 m., długa jest na metrów 28 (metr = 7 ćwierci łokcia) i szeroka na 8·75 m.

Ogród botaniczny paryzki, czyli tak zwane „Muzeum“ wydaje zrazy, nasiona, sadzonki w znacznej liczbie instytucyom publicznym, spokrewnionym, na świat cały, bez żadnego wonagrodzenia. Czyliżby tego pięknego zwyczaju nie powinny wprowadzić ogrody botaniczne i pomologiczne wszędzie, a między innemi i u nas? Wszak to są instytucye, groszem publicznym utrzymywane, czy więc rozpowszechnianie dobrych roślin, nie powinno być jednem z głównych ich zadań? Wymiany nasion, jaka istnieje pomiędzy ogrodami botanicznymi świata, nie możemy uważać za jednoznaczną z propagowaniem dobrych roślin we własnym kraju. Byłoby dobrze, gdyby zwierzchnicy odnośnych naszych instytucyj, zechcieli przedmiot ten bliżej rozpatrzeć. Wydawanie pewnej ilości nasion, zrazów, kłączków, cebul, sadzonek, wcale ogrodu nie zuboży, przyspoży jedynie roboty personalowi, ale to przeszkodą w poważnej pracy być nie może i nie powinno. Żeby zresztą etatu nie przekraczać można tym tylko udzielać wymienione przedmioty, którzy zobowiążą się zwrócić koszta przesyłki i opakowania. Przy istniejących dziś zaliczeniach pocztowych, łatwo te koszta odzyskać.

= **Drzewo olbrzymie w Australii.** Znane pismo angielskie *The Graphic* wylicza największe drzewa, istniejące w Tasmanii zachodniej i w ziemi Vandiemen. Są to głównie eukalyptusy, które od powierzchni ziemi do pierwszych gałęzi są wysokie na 200 stóp angielskich, a cała ich wysokość wynosi 350 stóp. Do roku 1873, na wschodnim skłonie wzgórz Wellingtona o cztery mile od Hobarttown, rósł Eucalyptus wysoki na 300 stóp, lecz obwód pnia mierzył 86 stóp. W próżnym pniu mogło wygodnie pomieścić się liczne towarzystwo. Sławne drzewo w lesie Huon, na sześć stóp od ziemi, było grube na 70 stóp, zaś cała wysokość drzewa dochodziła do 240 stóp. W sąsiedztwie znajdowało się wiele wyższych drzew, lecz nie tak grubych. Największe drzewo na ziemi odkryto niedawno w obwodzie Dondenong, które jest także eukalyptusem, lecz gatunku amygdalina; jest ono wyniosłe na 480 stóp, a dosyć wysoko od ziemi, grubość pnia mierzy 60 stóp. Najniższe gałęzie tego olbrzyma, wyrastają dopiero na 380 stóp od powierzchni ziemi.

= **Zapach kwiatów** oddawna był przedmiotem specyalnych badań botaników, usiłujących dociec przyczyn, wpływających na zwiększenie lub zmniejszenie siły, natężenia i trwałości tegoż. Botanik niemiecki Riegel, zajmował się badaniami powyższemi i doszedł, iż, jak to przypuszczano, słońce i ciepło stanowią główne czynniki, decydujące o woni kwiatów. Umieszczał on w zupełnej ciemności rośliny o bardzo silnie pachnącem kwieciu, mające pączki na rozwinięciu i przekonywał się, że tracą one w wysokim stopniu moc zapachu. Kwiat się rozwija, ale woń posiada bardzo słabą. Jest to tak dalece pewnem, że jeżeli kwiaty, silniej pachnące w nocy, przeniesione będą do stałej ciemnicy w czasie kwitnienia, to woń ich również zniknie. Co się tyczy ciepła, to i ono powinno posiadać odpowiednie natężenie, stosownie do gatunku kwiatów, a im wyższe, tem zapach jest wyraźniejszy; przy niższej temperaturze słabnie też i zapach kwiatów.

= **Amerykańskie jabłka w Europie.** Stany Zjednoczone miały w roku zeszłym nadzwyczaj obfity plon owocowy i minionej zimy formalnie zasypały jabłkami rynki europejskie — z wielką szkodą europejskich hodowców jabłek. Co prawda, Ameryka już od dawna wywozi jabłka do innych dzielnic kuli ziemskiej. W latach 1880—1885 wywieziono z Bostonu, N. Yorku, Portlandu, Montreal, Halifax i Annepolis 800 tysięcy beczek, naładowanych jabłkami. Natomiast już teraz wiadomo, że do samej Anglii dowóz amerykańskich jabłek wynosił w latach 1895 i 97 przeszło milion i 200 tysięcy beczek. Sam Liverpool dziś sześć razy więcej zakupił amerykańskich jabłek — aniżeli zwykle.

Kolosalną tę ilość jabłek eksportuje Ameryka w ten sposób: Owoc ten zakupują hurtownie agenci wielkich domów handlowych angielskich w partyach po kilkaset lub kilkatysięcy beczek — i każą go odstawiać do portu najbliższego, gdzie ładują go na statki, i to w najchłodniejsze ich miejsca. Za przewiezienie jednej beczki obliczają towarzystwa żeglugi po 50—70 centów, stosownie do pory roku. Koszta wyładowania tego towaru w Anglii wynoszą przeciętnie 30 -35 centów za beczkę.

= **Kwiaty w Ameryce.** Miarkując z tego co się słyszy i czyta o Ameryce, nieraz można sądzić, że jest ona ziemią obiecaną nawet i dla ogrodników. Dziennik *Herald of St. Louis*, opisując owacyę, wyprawioną na cześć prezydenta, gdy tenże obejmował swoją wysoką godność, podaje szczegóły urządzeń kwiatowych, które rzeczywiście musiały być wspaniałe. Na same tylko kwiaty wydano 5.000 dolarów; do ubrania sufitu zużyto kilka tysięcy łokci girland. Gdy prezydent ze swojem otoczeniem wchodził do sali, otworzyła się nad nim kula z kwiatów urządzona i z niej wysypała się masa kwiatów ciętych, obsypując prezydenta. Na przeciwległym końcu sali, znajdowała się druga, podobnież urządzona kula. Oprócz kwiatów, z kul tych wyfrunęło dużo kanarków i różnych ptaków śpiewających. Statek, z kwiatów urządzony, długi na 30', zwieszał się od sufitu, zaś kolumny i urządzenia gazowe pokryte były liśćmi laurowymi. Siedm wiązanek kwiatowych wielkich na 10 do 15', przedstawiało odpowiednie ministerstwa.

Strejk handlarzy mleka w Buenos-Ayres. Sprzedażą mleka na ulicach w Bouenos-Ayres trudnią się okoliczni mieszkańcy, którzy przywożą mleko do miasta w konewkach, przewieszonych na koniach. Władza miejska skonstatowała, że konewki z mlekiem zamykane bywają zatyczkami drewnianemi, obwiniętemi szmatami. Ze względów zdrowotnych, wydano zakaz używania podobnych zamknięć do konewek. Handlarze mleka rozpoczęli strejk, a nadto napadami w okolicy miasta na dowożących mleko w naczyniach z racyonalnem zamknięciem, spowodowali wielki brak mleka w mieście.

Biedni handlarze mleka, maltretowani przez władze w Buenos Ayres, powinni się przenieść do Lwowa, Krakowa i innych miast Galicyi, a będzie im wolno używać do zamknięcia konewek, nietylko drewnianych zatyczek, lecz także nawozu, wiechci z butów, brudnych łachmanów i tym podobnie apetycznych przedmiotów, jak się to powszechnie u nas codziennie praktykuje.

Kalendarzyk rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy.

Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę.

W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Bayego.